

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

Chwiejna oś Berlin-Rzym

Wszyscy już widzą, czego się można spodziewać od hitlerizmu

Paryż, 22. 4. Według opinii tu-
tejszych koł politycznych, zano-
si się na wielkie przegrupowanie
dyplomatyczne w Europie. Osrod-
kiem nowego układu rzeczy bę-
dzie Francja, w której stronę
zwracają się spojrzenia ludów
zagrożonych.

Rozątek ma dać Rumunia,
gdzie rząd zdobył niezbite dowo-
dy, iż Codreanu przygotowywał
zamach stanu, który w konsekwencji
doprowadzić by musiał do
wojny domowej. Podkreśla się
przy tym, że wszystkie zapasy
broni, wykryte w lokalach „Ze-
laznej Gwardii“, posiadają stem-
pel niemiecki.

Za przykładem Rumunii pój-
dzie prawdopodobnie Jugosła-
wia, a następnie Węgry nie mniej

zagrożone, niż Rumunia.

Na ogół w kołach dyplomatycz-
nych Paryża przeważa mniema-
nie, że os Rzym — Berlin nie u-
trzyma się na dłuższą metę, a to
z dwóch powodów: po pierwsze
dlatego, że „Anschluss“ ograni-
czył do minimum wpływy włoskie
w Europie i reakcja z tego po-
vodu w Rzymie jest bardzo sil-
na, lecz ujawni się dopiero po
wizycie Hitlera, — a po drugie
dlatego, że sojusz militarny fran-
cusko - angielski faktycznie już
istniejący, zmusi Włochy do przy-
stąpienia do osi Paryż — Londyn,
czego konsekwencją z kolei bę-
dzie całkowita rehabilitacja po-
tęgi włoskiej w Europie, dziś mo-
cno przyćmionej.

W niemieckich kołach wojsko-
wych powtarza się, że jeśli cno-
dzi o kontynentalną stronę przysze-
go układu francusko - włoskiego,
to u podstaw dążeń francuskich
leży chęć przerzucenia garnizo-
nów wojskowych z granicy połu-
dniowo - zachodniej na inne, zda-
niem Francji bardziej zagrożone
odcinki.

Dalej wyrażają również przy-
puszczenie, że jeszcze przed os-
tatecznym zwycięstwem wojsk
narodowych w Hiszpanii Fran-
cja, mając uporządkowane sto-
sunki z Italią, zechce w orbitę
swej polityki wciągnąć odradza-
jącą się Hiszpanię. Symptomem
tych zmian jest chociażby coraz
przychylniejszy ton półurzęd-
wej prasy i radia francuskiego
dla gen. Franco.

WIENIĘ BĘDZIE UKARANY

Berlin, 22. 4. Rozeszły się pogłoski, że Wie-
deń zostanie ukarany przez Hitlera i że stoli-
cą nowej prowincji austriackiej, wcielonej do
hitlerowskich Niemiec, będzie Linz. Uzasadnie-
nie tego kroku jest bardzo oryginalne. Hitler
nie lubi Wiednia ze względu na stosunkowo
wielką ilość znajdujących się tam Żydów i smut-
ne wspomnienie młodości, wyniesione stamtąd.
W czasie swego pobytu w Austrii przebywał
możliwie jak najkrócej w Wiedniu, a jak naj-
dłużej w Linzu. Dlatego też siedziba władz pro-
wincjonalnych ma być przeniesiona do Linzu,
który cieszy się względami Hitlera, podobnie
jak Norymberga w Niemczech i Monachium.
Hitler przenosi Norymbergę i Monachium nad
Berlin, w którym bawi wtedy tylko, gdy tego
nieuchronna konieczność wymaga.

VON PAPEN ŻYJE

Berlin, 22. 4. W związku z pogłoskami o za-
ginięciu von Papena oraz wykonaniu wyroku
śmierci na sekretarzu jego Kettelerze w tutej-
szych kołach półoficjalnych zaprzeczają tym
pogłoskom.

Obecnie okazuje się że von Papen bawił w
Zagłębiu Saary i powrócił do Berlina. Wczoraj
podobno został on przyjęty przez Hitlera na
audiencji. Gdzie jednak przebywa sekretarz je-
go — nie można było stwierdzić.

Berlin zaniepokojony rokowaniami francusko-włoskimi

Berlin, 22. 4. Rozwój stosunków
politycznych między Francją a
Włochami zwraca w Berlinie co-
raz baczniejszą uwagę, albowiem
poraz pierwszy Francja obrata
urogę bezpośrednich bilateral-
nych rozmów politycznych, bez
powoływania się na kolektywne
bezpieczeństwo. Berlińskie koła
polityczne, zawsze gorąco pole-
cające tą drogę postępowania,
nie mogą jednak tym razem prze-
milczeć, że bezpośrednie nego-
cjacje Francji z Włochami nie
wróżą zwrotu we francuskich
metodach politycznych. Przeciwnie
Francja — tak mówi się po

raz pierwszy otwarcie w Berli-
nie — zbliża się do Włoch z my-
ślą o Entencie wojennej lub o
froncie Stresy, a do pacyfikacji
na Morzu Śródziemnym nie dąży
z myślą o powszechnym pokoju,
lecz najoczywiściej w oczekiwa-
niu osłabienia osi Rzym—Berlin.

Zastanawiają też w Berlinie
wiadomości, według których
Francja pragnie nadać sojuszo-
wi swemu z Anglią większe zna-
czenie przez dalsze intensywne
rozmowy sztabów generalnych i
przez rozszerzenie wzajemnych
zobowiązań wojskowych na ma-
rynarkę i lotnictwo wojskowe.

Co usłyszał nowy ambasador Madrytu od prezydenta Francji?

Paryż 22. 4. (A) W tutejszym świecie politycznym z dużym zainteresowaniem oczekiwano wczoraj ceremoniału złożenia listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora czerwonej Hiszpanii p. Martineza. Przy puszczeniu mianowicie, iż z przebiegu uroczystości, a zwłaszcza z treści wzajemnych przemówień, uda się wysnuć wnioski na temat dalszego ustosunkowania się Francji wobec Hiszpanii. To też na dziedzińcu Pałacu Elizejskiego oczekiwano przybycia ambasadora liczne grono dziennikarzy, a na ulicy zebrał się znaczny tłum. Ceremoniał odbył się z zachowaniem zwykłego okazałego protokołu i z oddaniem honorów wojskowych przez kompanię gwardii republikańskiej. Prezydent Lebrun wystąpił w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Bonneta.

Ambasador w przemówieniu swym wyraźnie podkreślił, iż misją jego będzie jak największe zacieśnienie na każdym polu współ-

pracy jego rządu z Francją, i nawiązał do walki, toczącej się w Hiszpanii o wolność, sprawiedliwość i praworządność. Prezydent republiki natomiast pominął w swej odpowiedzi kwestie drażliwe i ograniczył się do ogólników grzeczności. Zwrócił jednak uwagę w runkowy zwrot: „oby współpraca francusko-hiszpańska mogła znowu rozwinąć się i jak

dawniej, pracować dla pokoju powszechnego”.

Mimo to, uroczystości wzbudziły żywe niezadowolenie w kołach pravicowych, które od dawna wywierają nacisk na Quai d'Orsay aby jednocześnie z nominacją ambasadora do Rzymu nastąpiło też wysłanie przedstawiciela francuskiego do Salamanki.

Czy Bank Francji wyda Madrytowi 1.400 milionów złotych franków

Paryż 22. 4. (K) Zapasy złota Hiszpanii republikańskiej mają się już ku końcowi. Premier Negrin zwrócił się do rządu francuskiego z żądaniem wydania 1400 milionów złotych franków, zdeponowanych w skarbcu Banku Francji po upadku monarchii hiszpań-

skiej jako gwarancja za mające nastąpić dostawy francuskiej amunicji i broni. Bank Francji odmówił wydania pieniędzy, wobec czego rząd republiki hiszpańskiej wdroył kroki sądowne o wydanie tego depozytu.

Zawałił się dach nad kawiarnią

50 OSÓB ZABITYCH I RANNYCH POD GRUZAMI

Nowy Jork, 22. 4. (R) Wczoraj po południu w miejscowości Phoenix City (Alabama) zawałił się dach domu, w którym mieściła

się kawiarnia. W chwili katastrofy kawiarnia była przepelniona. Pod gruzami znalazło się około

50 ludzi. Dotychczas wydobyto zwłoki 10-ciu zabitych. Spośród zasypanych gruzami 20 osób odniosło ciężkie rany.

„Płk. Koc będzie usiłował się odegrać”

Co robi grupa Rutkowskiego

Warszawa, 22. 4. Na temat rozłamu w Z. M. P. pisze „Nowa Rzeczpospolita”:

Istotnym w całym tym epizodzie jest określenie przez gen. Skwarczyńskiego kierownictwa ZMP jako ludzi „związanych z obcym ośrodkiem dyspozycji.” Określenie to w zestawieniu z powołaniem się w pierwszych słowach deklaracji na enuncjację i osobę płk. Koca nabiera specjalnego posmaku nie pozbawionego pikanterii. Należy sobie przypomnieć, iż ZMP miał być początkowo instytucją nadrzędną w stosunku do innych organizacji młodzieży sanacyjnej. Następnie coraz bardziej zostawał usuwany w cień i spychany na stanowisko podrzędne. Ostatnio zaś na czoło „odcinka młodzieżowego” wysunęła się tzw. „Służba Młodych” pod kierownictwem mjr. Galinata.

Już w momencie ustąpienia płka Koca dawały się słyszeć głosy, potwierdzone przez niektóre agencje prasowe, iż powróci on wkrótce do polityki i będzie usiłował się „odegrać”. Trudno by było znaleźć dlań odpowiedniejszy instrument do owego „odegrania się”, niż rozgoryczony ostatnimi wypadkami ZMP.

Jak podała jedna z agencji prasowych — ZMP przystąpi prawdopodobnie do Centrali

Porozumienia Organizacji Narodowo - Radykalnych na czele której stoi p. Piasecki.

Obrazu dekompozycji dopełnia fakt mianowania przez nowego kierownika — „prawowiernego” ZMP — maj. Galinata swym zastępcą dotychczasowego kierownika wydziału wiejskiego tej organizacji p. Henryka Puziewicza, którego podpis — figuruje pod deklaracją p. Rutkowskiego.

„Wypadek” z p. Puziewiczem nie jest zresztą, jak wynika z podanych w dzisiejszej prasie porannej wiadomości odosobniony i rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące w tym do niedawna rzekomo jednolitym i „karnym” środowisku.

W „Dzienniku Ludowym” czytamy:

Jeśli chodzi o nowe władze ZMP, mianowane przez mjr. Galinata, to członkowie ich rekrutują się częściowo z b. członków Legionu Młodych, a częściowo z ZMN (Związku Młodych Narodowców — grupa p. Stahla.) Zwraca uwagę, że znaczna część nowomianowanych kierowników nie mieszka w Warszawie, co by wskazywało, że lista zarządu mjr. Galinata została ułożona jeszcze przed deklaracją p. Rutkowskiego.

tyczna są w Litwie zakazane.

Tę niezależność polityki litewskiej podkreślił prof. Tamoszajtis jeszcze raz, odpowiadając na drugie moje pytanie co do niezależności programu litewskiego obozu narodowego od wpływów obcych, w szczególności Niemiec.

— Litewski obóz narodowy ma swój własny program, który nie jest zależny ani od faszyzmu, ani od komunizmu. Twórcą tej ideologii jest prezydent republiki litewskiej, A. Smetona. Ideologia ta jest starsza niż niemiecki program narodowo - socjalistyczny.

Tu jeszcze zaznaczył prof. Tamoszajtis, że litewski ruch narodowy nie jest ani „partią” ani „obozem” w politycznym tego słowa znaczeniu. Jest to koncentracja sił narodowych.

— Panie ministrze, a czy na terytorium Kłajpedy prądy hitlerowskie są silne?

— Narodowi socjaliści — padła odpowiedź — rozwijają żywą propagandę w kraju kłajpedzkim, podobnie jak w innych państwach. Ludność Kłajpedy jest ludnością litewską. Obszar kłajpedzki ma autonomię i w ramach autonomicznego statutu może mniejszość niemiecka swobodnie rozwijać własną kulturę. Ze skrajnymi tendencjami, któreby chciały ten statut rozsadzić, walczymy.

Zadałem jeszcze pytanie, jak się zapowiada rok 1938 w życiu gospodarczym Litwy. Otrzymałem zwięzłą odpowiedź:

— Najgorsze lata już minęły. Sytuacja ekonomiczna jest dość dobra.

Co opowiada „litewski Goebbels”?

Katowice 22. 4. „Polonia” ogłasza wywiad z prof. Tamoszajtisem, litewskim szefem propagandy, zwanym tam „litewskim Goebbelsem”.

P. prof. Tamoszajtis okazał się — pisze wyziłnik „Polonii” — jak przewidywałem, bardzo wstrzemięźliwy. Jest to zresztą zrozumiałe, że w obecnym drażliwym okresie nawiązywania stosunków z Polską nie chciał publicznie poruszać kwestii najtrudniejszych.

Zadałem najpierw pytanie, co sędzić o zarzucie, jakoby na Litwie były silne wpływy obce i czy agitacja Kominternu ma jakieś znaczenie.

— Podobnie jak Polska — brzmiała odpowiedź — walczy i Litwa z tego rodzaju skrajnymi prądami. Mamy swoją własną politykę, która nie jest ani bolszewicka, ani hitlerowska. Nasza polityka jest polityką litewską. Partie komunistyczna i narodowo - socjalis-

Trzecia Rzesza nie otrzyma helium z Ameryki

Waszyngton, 22. 4. (K) Amerykański minister spraw wewnętrznych Ickes oświadczył, że Stany Zjednoczone nie zezwalają na eksport helium do Trzeciej Rzeszy. Wedle raportów urzędowych, uzyskana przez Trzecią Rzeszę w Stanach Zjednoczonych ilość helium służyć ma celom militarnym, a Niemcy nie dały żadnej gwarancji, że tego gazu używać będzie wyłącznie dla celów komunikacji pasażerskiej.

Rozłamowe tendencje w O.Z.N. przybierają na sile

Warszawa, 22. 4. /A/ Zatarg między grupą „Jutra Pracy” a kierownictwem O. Z. N. na tle wykluczenia posła Budzyńskiego z O. Z. N. zatacza coraz szersze kręgi. Przedstawiciele grupy „Jutra Pracy” odbyli rozmowy z zastępcami nieobecnego w Warszawie szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego. Z przebiegu tych rozmów wynika, że kierownictwo O. Z. N. nie godzi się na żadną zmianę decyzji w sprawie posła Budzyńskiego, który to postulat wysuwa grupa „Jutra Pracy” jako warunek swego dalszego pozostawania w szeregach O. Z. N.

W tej sytuacji wątpić należy, czy zapowiedziany na dziś powrót gen.

Skwarczyńskiego do Warszawy może przynieść jakąś istotną zmianę.

Decyzja ostateczna zapadnie bądź na zwołanym na sobotę posiedzeniu zarządu grupy sejmowej O. Z. N., bądź też na plenarnym posiedzeniu tej grupy, zapowiedzianym na przyszłą sobotę 30 bm. Zachodzą dwie możliwości: albo cofnięcie wykluczenia posła Budzyńskiego, albo też wystąpienie z O. Z. N. grupy „Jutra Pracy” i jej sympatyków, obejmujących część grupy katolickiej i część koła rolników. W tym wypadku secesja objęłaby około 40 posłów.

Sytuacja w Z. M. P. wzgl. dwóch związków o tej nazwie, również nie

jest jeszcze wyjaśniona. Zapowiedziana na wczoraj wieczór enuncjacja mjra Galinata dotąd nie nastąpiła. W tymczasowo mianowanym składzie kierownictwa Z. M. P. zaszła zmiana, gdyż stanowisko zastępcy mjra Galinata zajął zamiast p. M. Puziewicza p. Janusz Makowski, kierownik okręgu warszawskiego Służby Młodych.

W ten sposób grupa Stahla i Piestrzyńskiego, do której p. Makowski należy, otrzymała drugie miejsce w kierownictwie Z. M. P.

Oczekiwane jest rozpoczęcie zacieklej walki prasowej między oboma Związkami Młodej Polski.

„Latająca forteca” i samolot substratosferyczny

Możliwość bombowego nalotu z Ameryki do Europy i z powrotem

London, 22. 4. (L) Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku, że Stany Zjednoczone zaproponowały brytyjskiej misji wojskowej nabycie 30 rozmaitych typów samolotów, a m. in. słynnego samolotu bombowego, zwanego „latającą fortecą”. Strona amerykańska zaznaczyła jednak, że armia i marynarka Stanów Zjedn. posiadają większą ilość aparatów tego typu i dlatego też nadwyżki mogą przeznaczyć na eksport.

Wśród zaproponowanych W. Brytanii typów samolotów znajduje się jednomotorowy samolot liniowy, rozwijający szybkość

300 mil na godzinę, trzy typy wodno - samolotów bombowych oraz otaczaną tajemnicą „latającą fortecę”. Jak słychać, Stany Zjedn. przygotowują się do budowy samolotów jeszcze bardziej doskonałych, a między innymi rozpoczęta została konstrukcja

samolotu substratosferycznego, który z dużym ładunkiem bomb będzie mógł odbyć raid ze Stanów Zjedn. do Europy i z powrotem bez lądowania. Samoloty te mają być zaopatrzone w 6 silników, a start ich odbywać się ma z katapulty.

Zandarmeria lotnicza w Czechosłowacji

Praga, 22. 4. PAT. Jak donoszą piśma, utworzono dwa nowe posterunki lotnicze zandarmerii, mianowicie w Pilźnie i Czechich Budziejowicach. Utworzenie tych posterunków tłumaczy się w prasie wypadkami przelotów granic czechosłowackich przez samoloty obcego państwa.

Praga, 22. 4. PAT. Jak donosi prasa, kilka wielkich firm czeskich rozpoczęło kroki w kierunku bądź to sprzedaży firm kapitałom zagranicznym /angielskie, belgijskie/, bądź też w kierunku przeniesienia firm do Anglii. Chodzi głównie o firmy węglowe.

Drugi dzień procesu Michalskiego i tow.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22. 4. (A) Na dzisiejszej rozprawie Michalskiego i tow. Sąd ogłosił decyzję w sprawie wniosków obrony, po czym przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, które zajęło większą część dzisiejszej rozprawy.

Kandydat na prezydenta Irlandii

Dublin 22. 4. (R) Przedstawiciele rządu irlandzkiego i przedstawiciele partii Cosgrave'a na odbytym wczoraj wspólnym posiedzeniu postanowili wysunąć jedyne kandydata na prezydenta Eire — dr Douglasa Hyde, sen. Aora, profesora uniwersytetu w Dublinie. Profesor dr Hyde jest znanym historykiem i poetą i jest wyznania protestanckiego.

Bunt wojskowy na Białorusi

Leningrad 22. 4. Wczoraj w godzinach wieczornych nadeszła tutaj wiadomość o wielkim buncie wojskowym w jednym z największych garnizonów okręgu białoruskiego. Bunt objął stacjonowany w tym mieście, którego nazwy ze względów od nas niezależnych, po dać nie możemy, dywizjon artylerii przeciw-

lotniczej i przerzucił się następnie na dwa pułki piechoty, mające swe koszary w sąsiedztwie koszar dywizjonu artylerii.

Sytuacja, która się wytworzyła, była tak groźna, że dowództwo białoruskiego okręgu wojennego zmuszone było o fakcie buntu zawiadomić władze centralne. Władze centralne wydały nakaz stłumienia buntu najbardziej energicznymi środkami. Charakterystyczny jest fakt, że w buncie tym wzięli udział wspólnie z żołnierzami także oficerowie.

Bliższych szczegółów na razie brak. Według krążących pogłosek, bunt skierowany był przeciw komisarzom politycznym. W ostatnich czasach w mieście tym dochodziło coraz częściej do ostrych nieporozumień między korpusem oficerskim a komisarzami politycznymi.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 22. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 115 1/2—116, Zyrardów 65 1/4, Węgiel 29 3/4, Ostrowieckie 56, Cukier 35 1/2, Stara chowice 38 3/4, Lilpop 70 1/2. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 84, 3 proc. inwestycyjna II em. 83, 4 proc. dolarowa 42 1/2, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pól proc. wewnętrzna grube odcinki 65 3/4, 4 proc. konsolidacyjna na 69. Tendencja nieco słabsza.

Groźny bandyta -- kompan Zarzyckiego zastrzelony pod Krakowem

**Wielka bitwa policji z dwoma bandytami. -- Dwaj policjanci ranni. --
Jeden bandyta postrzelony**

Kraków, 22 kwietnia.

Głośnym echem odbiły się swego czasu występy groźnego bandyty Zarzyckiego, który terroryzował bliższą i dalszą okolicę Krakowa. Ten to Zarzycki zamordował pięć osób w czasie napadu na mieszkanie młynarza Goldfingera w Niezdowie pod Krakowem, on również był sprawcą szeregu zbrodni w powiecie brzeskim, limanowskim i nowotarskim.

KOMPAN ZARZYCKIEGO

Prowadzony za nim pościg zakończył się zastrzeleniem groźnego przestępcy. Zarzycki zniknął z widowni, ale na wojności pozostał jego kompan i nieodłączny towarzysz, 37-letni Michał Batko z Łysej Góry w pow. brzeskim.

Batko był ciągle postrachem okolicznych wsi. Dziwne szczęście towarzyszące mu we wszystkich wystąpieniach, pozwalało bandycie zawsze w ostatniej niemal sekundzie wymknąć się z matni i ująć karzącą dłoń sprawiedliwości.

Z końcem marca ub. r. Batko został postrzelony w czasie pościgu. Mimo to jednak udało mu się znów wymknąć. Wreszcie 29 marca komendant posterunku PP. w Wojniczu, st. post. Piotr Dyklewski zorganizował obławę za Batką, który dopuścił się większej kradzieży na terenie Wojnicza.

Patrol policyjny pod kierownictwem Dyklewskiego zrewidował szereg melin i kryjówek, a w końcu zjawił się w zagrodzie niejakiego Noska, krewnego Batki. Policja wkroczyła do wnętrza, a posterunkowy Dyląg wszedł na dach, chcąc zrewidować strych. W tym momencie padły strzały. Ukryty na strychu Batko strzelił do Dyląga i Dyklewskiego.

Skutki strzałów były tragiczne. Dyklewski został ciężko ranny w klatkę piersiową i przewieziony do szpitala w Tarnowie, zmarł nazajutrz. Druga ofiara — Dyląg, został ranny w nogę. Bandycie udało się zbiec.

Od tego czasu Batko ukrywa się na terenie powiatu brzeskiego. Wybrał sobie ten teren, gdyż tu urodził się i znał niemal każdą ścieżkę, każdy pagórek i kamień. Poza tym, będąc typowym łazikiem, miał tutaj wielu znajo-

mych, którzy go chętnie ukrywali.

OBLAWA

Policja miała bardzo utrudnione zadanie. — Teren na którym ukrywał się bandyta, to przezwaźnie jary i wąwozy, gdzie trudno jest prowadzić obławę. I dlatego musiano zorganizować specjalny wywiad, mający na celu tropienie groźnego i nieuchwytnego przestępcy.

Wreszcie wczoraj w godzinach popołudniowych policja natrafiła na ślad bandyty. Nadeszła wiadomość, że Batko, wraz ze swym towarzyszem, również groźnym bandytą Stefanem Czarneckim, ukrywa się we wsi Złota w pow. brzeskim.

Bandyci obrali sobie jako kryjówkę stary niezamieszkały dom, stojący na skraju wsi. Tutaj, według wiadomości otrzymanych przez policję, przebywali obaj poszukiwani przestępcy. Komendant PP. w pow. brzeskim kom. Woźnicki, który kierował pościgiem za Zarzyckim, z właściwą sobie energią zorganizował natychmiast akcję pościgową. Ściągnięto załogi policyjne ze wszystkich wsi okolicznych — jak również policję tarnowską. Silne oddziały uzbrojone w hełmy, pancerze i maski gazowe przybyły i otoczyły starą rudere, stojącą na uboczu we wsi Złota.

KRYJÓWKA W STAREJ RUDERZE.

Wokół panowała grobowa i niczym niezamącona cisza. Dom wyglądał jak wymarły. Drzwi i okna były zamknięte. Żaden odgłos nie dochodził z wnętrza. Również na pukanie i dobijanie się nikt nie odpowiadał. A jednak nie ulegało wątpliwości, że wewnątrz ukrywają się groźni bandyci.

Przez otwór w oknach wrzucono do wnętrza domu kilka granatów łzawiących. Odczekano chwilę, potrzebną do działania granatów po czym ruszono do ataku. Pod uderzeniami kolb policyjnych padły drzwi. Policja wkroczyła do wnętrza.

W tym momencie rozległ się głuchy łoskot strzału. Ze wszystkich stron posypały się kule na wkraczający do domu oddział policji. Policja znalazła się w nader ciężkiej sytuacji. Bandyci byli ukryci na strychu, widzieli jak

na dłoni manewrujących policjantów i strzelali do nich gęsto, mając obfity zapas amunicji.

RANNI POLICJANCI.

Nie pozostało nic innego jak przystąpić do regularnego oblężenia domu. Równocześnie odtransportowano z placu boju pierwsze ofiary. Od kul bandytów zostali ranni dwaj policjanci. Starszy posterunkowy Remer z Tarnowa został ugodzony kulą w policzek. Nabój przestrzelił mu policzek na wylot, przebił małżowinę uszną, uszkadzając tętnicę i rozerwał hełm. Drugi policjant, Czerski z Brzeska, został ugodzony kulą w lewe udo.

Strzelanina trwała blisko dwie godziny. Policjanci otaczali dom tyralierą, z wewnątrz bandyci odpowiadali strzałami.

BATKO ZASTRZELONY.

W pewnym momencie z wnętrza domu wybiegła jakaś postać. Był to bandyta Batko, który widząc że nie ma nic do stracenia, postanowił przedrzeć się przez łańcuch policji. Uzbrojony w karabin i rewolwer, ostrzeliwując się w lewo i w prawo, Batko uciekał szybko. Trafiły go jednak kule i bandyta runął martwy, po przebiegnięciu stu metrów. Został ugodzony w głowę, szyję i plecy.

Tak więc zginął bandyta Batko, ale we wnętrzu domu przebywał jeszcze jego towarzysz Czarnecki. Policja otaczała dom w dalszym ciągu i wrzuciła do wnętrza kilka granatów łzawiących.

Po chwili na rogach domu ukazały się języki płomienne. W środku wybuchł pożar. Na dachu ukazała się postać budząca grozę. Czarnecki osmołony od dymu i sadzy, krwawiąc obficie z ran w klatce piersiowej i ręce, stanął obok komina, szukając jeszcze ratunku. Sytuacja jego była jednak beznadziejna. Policja wkroczyła do wnętrza i ujęła bandytę.

W ten sposób zlikwidowani zostali ostatni towarzysze krwawego zbira Zarzyckiego. W szpitalu w Tarnowie przebywają obecnie dwaj ranni policjanci, z których stan st. posterunkowego Remera jest ciężki na skutek silnego wpływu krwi. Przeżywa tam również ranny bandyta Czarnecki.

Ustępstwo Francji w komitecie nieinterwencji

Londyn, 22. 4. PAT. Wyrazem poprawy stosunków między Wielką Brytanią a Włochami oraz wskutek tego, między Francją a Włochami, jest decyzja rządu francuskiego poczynienia poważnej koncesji na rzecz włoskiego punktu widzenia w komitecie nieinterwencji w Hiszpanii. Jednym z powodów, dla których prace nad zorganizowaniem wycofania obcych ochotników uległy zwłoce, było stanowisko Francji, która przeciwstawiała się żądaniu Włoch, aby przywrócenie kontroli lądowej na granicy

francusko - hiszpańskiej nastąpiło bezwzględnie, gdy mieszane komisje przybędą do Hiszpanii. Francja wysuwała żądanie, aby przywrócenie kontroli lądowej nastąpiło dopiero w 15 dni po przybyciu komisji mieszanych dla wycofania obcych ochotników do Hiszpanii, przy czym proponowała, aby kontrola ta utrzymana była jedynie przez okres 30 dni, zaś potem kontynuowana byłaby tylko w tym wypadku, o ileby wycofanie ochotników istotnie zostało praktycznie podjęte. Obecnie rząd fran-

cuski wycofuje się ze swego stanowiska i zgadza się na to, aby przywrócenie międzynarodowej kontroli lądowej na granicy francusko-hiszpańskiej nastąpiło natychmiast, gdy komisje mieszane organizujące wycofywanie ochotników, przybędą do Hiszpanii.

Ambasador Corbin przedstawić ma nowe stanowisko Francji na poniedziałkowym posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji.

Lotnictwo chińskie -- niespodzianką dla Japonii

Londyn, 22. 4. (K) Japonia jest poważnie zaniepokojona wzrastającym oporem chińskich sił zbrojnych. Największą jednak niespodzianką dla Japonii są aeroplany chińskie. W pierwszym stadium wojny Japonia lekceważyła sobie chińską flotę powietrzną, ale teraz to lekceważenie ustąpiło miejsca zaniepokojeniu. Co-

raz częściej ukazują się nad pozycjami japońskimi „nieprzyjacielscy lotnicy“, a ilość straconych w walce powietrznej aeroplanów japońskich jest już bardzo znaczna.

Angielskie czasopismo militarne „The Fighting Forces“ informuje szczegółowo o reorganizacji chińskiej floty powietrznej. Kapitał a-

merykański zorganizował w samych Chinach fabrykę aeroplanów. Rząd chiński uważa za punkt ambicji stworzyć flotę powietrzną, składającą się co najmniej z 500 nowoczesnych aeroplanów amerykańskiej i chińskiej produkcji. Tworzy się trzy grupy floty powietrznej. Największa składa się z maszyn i lotników rosyjskich, które stanowią odrębną jednostkę bojową. Do drugiej grupy należy nieznaną legion, rekrutujący się z ochotników amerykańskich, wśród których znajduje się wielu doświadczonych lotników. Trzecią grupę stanowią chińscy piloci, szkoleni przez zagranicznych instruktorów.

P.G.WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład
H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwiedzić od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).
W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się być narzeczoną Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Jozia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przed stawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggie'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

32) — Powiem to pani — rzekł. — Metody bywają rozmaite. Są różne szkoły wymowy. Każda z nich ma swój własny system. Ja oczywiście najchętniej zaczynam od dobrej, silnej szkockiej z wodą sodową...

— Co?

— Albo lepiej jeszcze od dwóch szkockich z wodą sodową. To pobudza mózg i usposabia nas do nauczania. Jeżeli zatem ma Pani w domu szkocką...

— Nie mam szkockiej.

— W takim razie niech będzie żytniówka. — rzekł niezłoty z tropu Eggy.

Panna Brinkmeyer przypatrywała mu się chłodno.

— Nie mamy w domu żadnych napojów alkoholowych.

— Żadnych?

— Żadnych.

— Ach tak!... — westchnął Eggy. Przypuszczam, że człowiekowi, który ujrzał nagle unicestwienie wszystkich swych najśmielszych marzeń i nadziei, nie pozostawało nic innego jak takie westchnienie.

— Mój brat i ja jesteśmy wyznawcami trzeźwości i stąd uczęszczamy do Świątyni Nowej Zorzy.

— Naprawdę? — dziwił się Eggy i znów przytknął gałkę swej laski do ust, jak by w niej szukał uśmierzenia swojego pragnienia.

— Tak jest. Miałam wiele kłopotu zanim go namówiłam do przystąpienia do tej religii, ale wreszcie mi się to udało. Teraz jest uczniem siostry Stott.

— Przypomniałem sobie w tej chwili — zaczął Eggy — coś, co się zdarzyło wczoraj. Poznałem pewną pannę, która gadała niemożliwe głupstwa. Choć wymawiałem przy niej najtrudniejsze słowa, usiłowała koniecznie wmówić we mnie, że to wszystko nie ma żadnego wpływu na smutny koniec, który mnie czeka. Przyznaję, że mnie nieco nastraszyła. Dziś jednak doskonale rozumiem wszystkie jej podstępne argumenty. Przecież niedoścześnie jest twierdzić, że człowiek, wymawiający bez zająknięcia „Chrzęszcz brzmi w trzcinie” i „Przeleciały trzy pstre przepiórzyce przez trzy pstre kamienice” nie jest w zupełnym porządku. Nawet powiedziałem głośno „sława siostry Stott”, nie... nie tak, — rzekł Eggy, zbierając swe siły. — „Stawa słota Stott... Powoli... powoli... tylko nie pozwolić się wyprowadzić z konte-

nansu. Przecież to jest zupełnie łatwe... poprostu „sława siostry Stott...” eee...

Eggy zamilkł. Twarz jego miała wyraz przygnębiony. I właśnie w chwili, gdy zabierał się do jeszcze jednej próby, jego głos załamał się i usta wydały coś pośredniego między westchnieniem a gwizdem. Laska, wypuszczona z bezsilnych rąk, upadła z hałasem na ziemię. Eggy siedział na krześle sztywny, a jego grdyka chodziła do góry i na dół, do góry i na dół, bardzo powoli. Dostrzegł mnie, wyglądającego z poza firanek.

Nie widziałem twarzy panny Brinkmeyer, wyobrażam sobie jednak, że musiała wyrażać zdumienie i wyglądać trochę... niecodziennie. Nawet głos jej miał nienaturalne brzmienie.

— Co się panu stało, panie Mannering?

Zielony odcień twarzy mego kuzyna zbladł i cera jego była teraz wyraźnie bardzo biała. Wylazłem z poza firanek i stałem za panną Brinkmeyer, uśmiechając się do niego zachęcająco. Chciałem go ośmielić.

— Nic, proszę pani, — odpowiedział. — Jest mi zupełnie dobrze, dziękuję.

— Zdawało mi się, że się panu zrobiło słabo.

Eggy kilkakrotnie przełknął ślinę.

— O nie, dziękuję pani. Nigdy nie czułem się lepiej.

Z pewnym wysiłkiem odwrócił oczy od mojej twarzy.

— Gdyby się chociaż nie śmiało...

— Śmiało...?

— Nie widzę powodu, dlaczego się to śmieje...

— Przepraszam, co pan powiedział?

— Nic — odparł Eggy. — Nic zupełnie. Tylko, że w tym wszystkim jest coś niesamowitego i nieprzyjemnego. Nawet różowe królikki muszą być o wiele miłsze.

Panna Brinkmeyer zdawała się dochodzić do przekonania, że sprawa musi być naprawdę poważna.

— Może panu kazać podać szklanekę wody?

— Wody? nie, nie, dziękuję...!

Znów zapadło milczenie.

— Proszę pani, — zaczął Eggy po chwili. — Niech mi pani powie coś o tej świątyni, dobrze? To mnie bardzo zaciekawia. Ta panna, o której pani wspominałam, mówiła coś o niej, co mi się bardzo podobało. To jest coś w rodzaju zakładu dla alkoholiczków, prawda? Nie wiem czy się jasno tłumaczę. Weźmy na przykład faceta... nazwijmy go A. Otóż ten A zalewał się nieco za bardzo. Czy przyjmą go tam i wyleczą?

— To właśnie jest ich zadaniem.

— Nawet, jeżeli sprawa jest już bardzo daleko posunięta?

— Nie ma takiego nałogowca, którego by siostra Stott nie ocaliła.

— Zdaje mi się, że chyba przystanę do nich. Właściwie, to ja już jestem abstynentem, ale ostatnimi czasy miałem jakby jakieś halucynacje wzrokowe. Nie poważnego oczywiście, ale nieprzyjemnie jest ni stąd ni zowąd widzieć przed sobą i za sobą małe skrzaty. Gdzie znajduje się ta świątynia?

— W Culcer City.

— Czy trzeba tam być wprowadzonym, balotowanym i tak dalej?

— Po prostu wchodzi pan i koniec. Wszyscy są mile widziani.

— To doskonałe.

Nie mamy jednak czasu mówić teraz o tych rzeczach.

— Wiem, wiem. Oczywiście.

— Chciałam pana uprzedzić, że z tym dziecakiem trzeba być bardzo stanowczym.

— Niech się pani nie obawia. Dam sobie radę.

— Proszę mu nie pozwalać na żadne figle. Jeżeli pan będzie z nim zbyt łagodny, będzie usiłował urządzać panu przeróżne kawały.

— Słowem, to jest nieznośny smarkacz, prawda?

— Nie może być nieznośniejszy. Złośliwy szczeniak. C. d. n.

Jak podpisano układ brytyjsko-włoski

Chamberlain do Mussoliniego

Mr. Neville Chamberlain przesłał Duce po podpisaniu porozumienia włosko - angielskiego, następującą notę osobistą:

„Jestem bardzo zadowolony z powodu szczęśliwego zakończenia rozmów pomiędzy naszymi dwoma rządami i pragnę wyrazić Panu jak bardzo potrafimy ocenić ja i moi koledzy dobrą wolę i współpracę, jaka była okazana podczas naszych rozmów ze strony Waszej Eksceleńcji, księcia Ciano i tych wszystkich, którzy brali w tym udział ze strony włoskiej.

„Jest to dla mnie, zarówno jak i dla Waszej Eksceleńcji powodem do szczerego zadowolenia, że porozumienie tak wielkiej doniosłości było przez nas dokonane. Mam nadzieję, że z chwilą gdy porozumienie to będzie w pełni zastosowane, znikną wszystkie niezgodności i wierzę, że od tej chwili stosunki pomiędzy naszymi dwoma krajami będą oparte na zaufaniu i przyjaźni, które długo istniały w przeszłości.

Mussolini do Chamberlain'a

Duce odpowiedział w następujący sposób na osobistą notę głowy rządu brytyjskiego.

„Serdecznie Panu dziękuję za Pańską notę. Jestem zadowolony, że rozmowy anglo-włoskie zakończyły się szczęśliwie i że osiągnięte porozumienie dzięki swej doniosłości dało Panu zarówno i mnie całkowitą satysfakcję.

„Jestem Panu wdzięczny, że mogę dodać, iż szczerze oceniam dobrą wolę i serdeczne zrozumienie Waszej Eksceleńcji oraz pracę Perth a zarówno i tych wszystkich, którzy przyczynili się do realizacji porozumienia. „Uregulowanie w sposób tak szczerzy i tak obszerny spraw, które będą otwarte między nami wpłynę na ułożenie się stosunków pomiędzy Anglią i Włochami na trwałe i mocnej podstawie.

„Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi dwoma krajami może nastąpić nowa epoka ufnej przyjaźni, którą miejmy nadzieję wskrzesi tradycje naszych wzajemnych stosunków”.

Ceremonia podpisania układu włosko - angielskiego

Podpisanie układu włosko - brytyjskiego, które było przedmiotem zainteresowań wszystkich rządów i wybitniejszych polityków europejskich miało miejsce dnia 16 bm. wieczorem w Rzymie pomiędzy ministrem Ciano i ambasadorem Anglii. Po szeregu prac wstępnych przedstawiciele obu rządów przypieczętowali nową przyjaźń, która stworzyła sprzyjającą atmosferę utrwaloną tak szczęśliwie pomiędzy obu państwami. Ważność i oddziaływanie tego porozumienia, które ma wejść w życie jest tak skomplikowane i obszerne, że nie ogranicza się do wzajemnych stosunków pomiędzy Włochami i Anglią lecz stwarza nową sytuację międzynarodową, usuwa niepokój i napięcie, jakie od dwóch lat nurtowały całą Europę.

W Rzymie tak jak i za granicą wśród cudzoziemców, oczekiwano już od paru dni za zakończenia pertraktacji. Komentarze, jakie podaje prasa zagraniczna o zainicjowaniu rozmów pomiędzy lordem Perth i księciem Ciano w marcu br. zdawały się świadczyć wobec przyjaznego nastroju, jaką wagę przywiązywano do szczęśliwego zakończenia pertraktacji. O godz. 6 m. 30 lord Perth w towarzystwie szefa departamentu delegowanego przez Foreign Office p. Ingrama, doradcy ambasady brytyjskiej sir Noela Charles'a, przedstawiciela prasy zagranicznej sir Williama Mac Clure'a oraz obu sekretarzy ambasady Jenken'a i Dixona zjawili się w pałacu Chigi przy ogólnym zainteresowaniu tłumów, które zgromadziły się na ulicy. U stóp schodów, gdzie ustawione były dwa szeregi

królewskich karabinierów w galowych strojach przyjął delegację minister Contini — mistrz ceremonii przy ministerstwie spraw zagranicznych. Przez historyczne sale Galea, Morosiniego i Colleoni towarzyszył on znakomitym gościom aż do progów sali della Vittoria, skąd na spotkanie wyszedł minister Ciano, witając ich serdecznym pozdrowieniem.

Historyczna chwila

W głębi sali na wprost stołu, na który wznosił się posąg Zwycięstwa, ustawili się w 3-ch rzędach fotografowie i filmowcy włoscy i zagraniczni, aby utrwalić historyczny moment. Na stole, oprawiony w cienutką niebieską skórę, ozdobiony godłem Sabaudii leżał całkowity tekst porozumienia: trzy tomy. Pierwszy i drugi — grubsze zawierały tekst porozumienia włosko - angielskiego w dwóch egzemplarzach (dla Włoch na stronach związanych trójkolorową wstęgą, dla Anglii — wstęgą błękitną); trzeci dotyczył porozumienia w sprawie przyjaznego sąsiedztwa włosko - angielsko - egipskiego, którego stronicie były związane wstęgą zielono - białą. Ażeby podpisać ten ostatni, w parę minut po lordzie Perth przybył do pałacu Cnigi minister Egiptu Mostafa el Sadek.

Tekst i tłumaczenie

Egzemplarze, które pozostają w posiadaniu rządu włoskiego otwierają się z lewej strony, gdy angielskie — z prawej. Kopia sporządzona dla Anglii posiada niezależnie od tekstu angielskiego tłumaczenia włoskie. Wreszcie rozpoczęła się ceremonia podpisywania. Ciano i lord Perth zbliżają się do stołu w obszernej historycznej sali oświetlonej rześcicie wielkim kryształowym żyrandolem w otoczeniu towarzyszących im osób: ministra spraw zagranicznych — podsekretarza Bartianiniego, pierwszego sekretarza Filipa Aufuso, sekretarza prywatnego gabinetu Ottavia de Pappo oraz ministrów Buti i Vitetti. Obecny jest również minister oświaty Alfieri, minister Rocco na czele licznej grupy dziennikarzy włoskich i zagranicznych, za-

proszonych przez Ciano dla uczczenia chwili podpisania układu.

Dwadzieścia minut trwało podpisywanie

Pierwszy podpisał się ambasador Anglii — lord Perth. Dopiero później podpis swój złożył książę Ciano. Wobec tego że tekst zasadniczy składał się z około czterdziestu deklaracji, podpisy pełnomocników musiały być złożone pod wszystkimi dokumentami. Podczas podpisywania, które trwało około dwudziestu minut nie odpoczywały aparaty fotograficzne i filmowe. Wszyscy obecni przy historycznym akcie poruszali się przy ostrym świetle lampy magnezjowej. Trzej uczestnicy ceremonii w osobach księcia Ciano, lorda Perth a i Mostafa el Sadeka zgodzili się pozować w ciągu paru minut przed obiektywami.

Przy oklaskach tłumów

Ambasador angielski opuścił pałac Chigi przy oklaskach tłumów, które w podniosłym nastroju oczekiwały wyników przed fasadą gmachu, z którego balkonem już tyle razy w decydujących momentach przemawiał Duce do włoskiego narodu. Przy analizowaniu i spisaniu umowy pełnomocnicy starali się uniknąć na przyszłość wszelkich nieporozumień, które mogłyby zaważyć na stosunku obu państw. Podpisana umowa uwzględniała przede wszystkim momenty praktyczne, które wbrew staraniom polityki międzynarodowej, zamiast rozstrzygnąć, komplikowały dotychczas szereg zagadnień.

U Mussoliniego

Po podpisaniu umowy książę Ciano w towarzystwie księcia Alfieri udał się z tekstem podpisaną umowę do Mussoliniego. Samochód Ciano podjechał przed pałac Wenecki przy owacjach tłumy skupionej pod słynnym oknem pałacu. W owacjach tych brali również udział liczni cudzoziemcy. Dwukrotnie pojawienie się Duce na balkonie wraz z Ciano wywołało za każdym razem żywiołowe oklaski tłumy.

Redaktor pisemka antysemitycznego na ławie oskarżonych

Bielsko 22. 4. (R) Przed Sądem Grodzkim w Bielsku toczył się w dniu wczorajszym dalszy ciąg odroczonej ostatnio rozprawy przeciwko red. lokalnego tygodnika „Życie Polskie”, p. Kloszkowi, oskarżonemu o zastosowanie niesłychanie obraźliwego anonimu pod adresem Sądu. Jak już donosiliśmy, w związku z wyrokami skazującymi, jakie zapadły w procesach o zajścia antyżydowskie w Bielsku - Białej, otrzymał wówczas Sąd pismo anonimowe, w którym autor stając w obronie „niewinnie” skazanych uczestników zajść, pisał m. in. „że się panowie Sędziowie bawicie i że się to dla was skończy. Sądy zalatują cebulą żydowską. Wyślemy was razem z Żydami na Madagaskar”!

Oskarżony do winy się nie przyznaje przez cząc, jakoby inkryminowane pismo wyszło spod jego ręki. Na wręcz odmiennym stanowisku stanął jednak biegły grafolog, p. Paculi z Cieszyna, który opierając się na dostarczonej mu materiale, a miał m. in. do dyspozycji drukowaną ulotkę antyżydowską z odręcznym dopiskiem oskarżonego, stwierdził z całą stanowczością identyczność pisma i autorstwo anonimu przypisał p. Kloszkowi. Motywy swego orzeczenia podał Sądowi na piśmie.

Na wczorajszej rozprawie biegły po dodatkowej ekspertyzie grafologicznej podtrzy-

mał w całej rozciągłości pierwotne swe orzeczenie. Rozprawa, która wywołała w Bielsku znaczne zainteresowanie, przypominała chwilami lekcję grafologii, gdyż na życzenie sądziego biegły demonstrował, na czym polega uderzające podobieństwo poszczególnych liter i ich grup. Na pytanie obrońcy, czym tłumaczy pewne różnice zachodzące w charakterze poszczególnych liter, grafolog wyjaśnił że w piśmie anonimowym autor umyślnie zmienił charakter kilku liter.

Po przesłuchaniu eksperta obrońca zawniósł dopuszczenie dowodu z akt podobnej sprawy, w której biegły grafolog z Warszawy wydał orzeczenie odmienne zupełnie niż p. Paculi, wnosząc zarazem o wysłuchanie opinii tego biegłego, którym był p. Kwieciński.

Sąd odrzucił dopuszczenie dowodu z akt sądowych innej sprawy, przychylił się do wniosku obrony w sprawie przesłuchania eksperta p. Kwiecińskiego i w tym celu odroczył rozprawę do dnia 17 maja br.

Pan Fritz Seifster przeprasza

Bielsko 22. 4. (R) Głośne były w ub. roku procesy wytoczone przez zasłużonych bielskich działaczy syjonistycznych, pp. prezesa Arzta, dra Grünsteina, dra Leibla i dra Ster-

Na ulicach Barcelony

Nagle wszystko cichnie...

Na odgłos ryku syren, sygnalizujących atak lotniczy, na widok pierwszych samolotów nad fabrycznym przedmieściem Barcelony-Badalona, zmienia się w błyskawicznym tempie życie w pałacu katalońskiego generalidad. Jeszcze przed chwilą płynęły tłumy ludzi przez galerie, ozdobione łukami maurytańskimi i przez wielki dziedziniec, zarośnięty palmami i pokryty stylowymi studniami, jeszcze przed chwilą konferowano w licznych biurach, palono papierosy i cygara, dyktowano stenotypistkom. Nagle wszystko cichnie, rozmowy się urywają i po mozaikowych posadzkach schodzą milcząco zastępy ludzi do piwnic, do schronów zapewniających bezpieczeństwo przed atakami lotniczymi.

Żołnierze w pantoflach i maskach gazowych

Straże u wejścia do pałacu nakładają pośpiesznie maski gazowe. A widok tych żołnierzy jest może najciekawszy, jaki można napotkać na ulicach dzisiejszej Barcelony. W przeciwieństwie do wszystkich innych ludzi umundurowanych, których się tam tylu widzi, nie mają na sobie uniformów polowych o popielatej barwie, lecz oryginalne niebiesko-czerwono-białe, pochodzące chyba z XVIII w. Najoryginalniejsze jednak jest obuwie tych żołnierzy: są: to staroświeckie pantofle z łyka, w niezrozumiałej będącej sprzeczności z maską gazową i nowoczesnym szybkostrzelnym karabinem. Trzeba znać historię Barcelony, aby zrozumieć tę pozorną maskaradę. Żołnierze ci mianowicie należą do najstarszego w świecie oddziału policji, t. zw. „mozzo de la escuadra“, którzy od przeszło tysiąca lat mają sobie powierzoną straż nad publicznymi gmachami. Wszystko uległo w Barcelonie zmianie od dwu lat, jedynie „mozzo“ zachowali swe barwne mundury i swoje staroświeckie pantofle z łyka. A stanowią one ich szczególną osobliwość. Każdy mozzo zatrzymuje parę, którą otrzymał przy wstąpieniu do służby, do końca życia. Dziś jest już co prawda tylko mała garstka tych, którzy w takim obuwiu pełnią służbę. Ale żadna siła nie potrafiła dotąd pozbawić „mozzów“ przywileju strzeżenia pałacu generalidad i przywileju noszenia owych pantofli.

„Sagrada familia“ w ruinach

Katalonia, która za republiki hiszpańskiej uzyskała pewną samodzielność, była w momencie wybuchu wojny domowej najbardziej czerwona prowincją w Hiszpanii. Przeżyła też najokropniejsze chwile, gdy w lipcu 1936 powstańcze zostało zgniecione.

Szczególnie tragiczne są dzieje sławnej „sagrada familia“, katedry, która miała być największą świątynią świata, co prawda dopiero za 500 lat. Bo architekt, oryginał Gaudi, który zaczął ją budować przed 40 laty postanowił, że ma ona urosnąć według ustalonych przezeń planów w ciągu wieków wyłącznie z datków „ma-

łych ludzi.“ W przeciwieństwie do wszelkich zasad architektury, kazał on naprzód zamiast fundamentów wybudować wieże, które sterczały ku niebu jak olbrzymie fantastyczne drzewa, ozdobione groteskowymi figurami. Bomba samolotu powstańczego rozbiła tę katedrę a teraz zamieniono podziemną kryptę katedry, w której znajduje się grobowiec architekta Gaudiego, w schron przeciwlotniczy dla mieszkańców północno - wschodniej dzielnicy Barcelony

Dziwaczne losy statku „Uruguay“

Przed portem stoi jeszcze ciągle na kotwicy statek „Uruguay“, jeden z najdziwaczniejszych statków świata. Niegdyś służył on jako krążownik hiszpańskiej marynarki, potem przerobiono go na luksusowy parowiec. Na bogato zdobionym pokładzie przewijały się li czne zastępy zamożnych pasażerów, którzy zwiędzali na nim uroczę zakątki morza Śródziemnego. Ale „Uruguay“ miał pecha. Wypadek dumy uwiązał statek na długo w kwarantannie. Wydarzyły się tam poza tym wypadki buntu i nieszczęścia. Dzięki temu udało się słynnemu szmuglerowi broni Juanowi Marchowi nabyć go tanio w początkach wojny światowej i zamiast globtrotterów woził „Uruguay“ działa, karabiny maszynowe i miny. W czasie jakiejś potyczki doznał poważnego uszkodzenia. Rząd hiszpański odkupił go wówczas na korzystnych warunkach, zakotwiczył przy zewnętrznym moło portu barcelońskiego i umieścił na pokładzie wszystkich żebraków stolicy Katalonii, aresztowanych za jakiegokolwiek przestępstwa.

Zwolna jednak i żebracy stamtąd zniknęli a pojawili się nowi „pasażerowie“: polityczni więźniowie z czasów powstania katalońskiego i asturyjskiego w r. 1934. A po wybuchu wojny domowej pomieszczono tam sąd wojskowy, ten sąd, który generałowi powstańczech Godeda i Buriela skazał na śmierć. Statek zamieniono na więzienie dla niezliczonych skazańców i zakładników. Niejedna krwawa tragedia tu się rozegrała.

Ostatnia stawka

I kiedy syreny wyją, bomby wybuchają a samochody sanitarki pędzą po wyludnionych ulicach, obmyśla rząd Negrina ukryty w bezpiecznej piwnicy pod pałacem generalidad — organizację ostatniej fazy obrony. Liczy na to że uda mu się jeszcze wyciągnąć dostateczne siły z 2 i pół milionowego rezerwuaru ludnościowego Katalonii. Barcelona, to miasto pełne radości, miasto, które dawniej bawiło się całymi nocami, pełne jest dziś trwogi, chaosu i hałasu wojennego. Przez ulice, przez piękne place, toczą się czołgi i armaty na zachód i południe, ciasnymi uliczkami „Barrio chino“, portowego „wesołego miasteczka“, uwijają się rekruci w nowych mundurach i podążają na plac zbiórki. Twarze są poważne i skupione. Bo niema już wiary w zwycięski obrót walki.

hella — redaktorowi wychodzącego w Bielsku tygodnika „Jüdische Wochenpost“ o zniesławienie drukiem w szeregu artykułów, które ukazały się na łamach wymienionego pisma. Echem tych procesów jest oświadczenie dra Seiftera zamieszczone w ostatnim numerze „J. W.“ w którym czytamy m. in.: „Powodowany chęcią udzielenia pełnej satysfakcji wymienionym Panom za krzywdę Im wyrządzoną przez zamieszczenie na łamach „J. W.“ obraźliwych artykułów, uważam za stosowne złożyć następujące oświadczenie: Z żalem przyznaję, że w „J. W.“ ukazały się artykuły, które bezpodstawnie godziły w cześć pp. prezesa Arzta, dra Grünsteina, dra Leibla i dra Sternhella. Cofam niniejszym wszelkie podnoszone przeciwko Nim zarzuty jako niczym nieuzasadnione i nieprawdziwe i proszę Ich o przebaczenie mi za wyrządzone Im przez to krzywdę moralną“.

Równocześnie składa dr Fritz Seifter zł. 50

do kasy bielskiej Gminy wyznaniowej na rzecz opieki społecznej oraz zł. 560 jako zwrot kosztów sądowych, zobowiązując się uroczyście, że już nigdy na przyszłość nie będzie naruszał czci wymienionych osób.

Niedzielne mecze ligowe

W nadchodzącą niedzielę 24 bm. odbędą się w kraju następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi państwowej: w Warszawie Polonia — Ruch, sędziuje p. Skowroński, w Krakowie Cracovia — Warta, sędziuje p. Gruszka, w Łodzi ŁKS — Wisła, sędziuje p. Krukowski, w Chorzowie AKS — Warszawianka, sędziuje p. Staliński, w Wilnie Smigły — Pogoń, sędziuje p. Fass.

Anglia — Niemcy w koszykówce

W Londynie rozegrany został międzynarodowy mecz koszykówki, w którym reprezentacja Anglii pokonała Niemcy 40:35,



Zagadka

— Co to jest: ma dwa skrzydła, dwadzieścia dwie nogi, jedenaste nosów i biega po polu?

— ?

Drużyna piłki nożnej.

Filantrop

— Zechce pan coś ofiarować na cel dobroczynny?

— Ależ owszem, proszę bardzo, oto czek.

— Czek jest niepodpisany!

— Pragnę być anonimowym filantropem.

Parę szczytów

Szczyt złośliwości: mieć taki ostry język, żeby się nim samemu ogolić.

Szczyt rozwoju słuchu: słyszeć, jak sąsiad za ścianą będzie klepie.

Szczyt zaniku pamięci: wydawać plagiaty pod swoim nazwiskiem.

Radykalny środek

— Co obecnie porabia nasz przyjaciel Antoni?

— Rozpoczął pracę w fabryce amunicji.

— Dlaczego właśnie w fabryce amunicji?

— Bo w inny sposób nie mógł odzwyczaić się od palenia.

Spełniona obietnica

— Jak ty się zmieniłeś, Pawełku. Kiedyś obiecywałeś mi, że złożysz u moich nóg całą kulę ziemską.

— No i cóż, czyż nie leży ona tam?

Omyłka

— Ile pan bije egzemplarzy?

— Pięć sztuk!

— I z tego tak marnie idącego wydawnictwa może pan żyć i jeszcze tak dobrze wyglądać?

— Pan się chyba myli co do osoby. Ja nie jestem wydawcą, tylko... rzeźnikiem

Muzykalni

U Kapuścińskich gra radio. Płyną dźwięki jakiegoś utworu muzycznego.

— Co to jest? — zwraca się pan domu z pytaniem do zebranych gości.

— Mozart — mówi jeden.

— Beethoven — stwierdza drugi.

— Haydn — zgaduje trzeci.

— Nikt nie zgadł — rozstrzyga nie bez satysfakcji gospodarz. — To Rzym...

Bieg na przełaj w Krakowie

W niedzielę nadchodzącą odbędzie się w Krakowie uliczny bieg na przełaj. Na start zgłosiło się około 200 zawodników stowarzyszonych i niesponsorowanych.

Cracovia, Stadion Śląski i Z. S. Zakopane zgłosiły pełne drużyny o nagrodę zespołową. Między innymi startować będą znani biegacze śląscy i krakowscy: Stokłosiński, Hartlik, Orłowski, Soldan, Kozłowski itd.

Bieg maratoński w Bostonie

Pod Bostonem odbył się doroczny bieg maratoński na dystansie 42,2 klm. W biegu tym zwyciężył Amerykanin Leslie Pawson, który w ten sposób powtórzył swój sukces, odniesiony w tej samej imprezie w roku 1933

KAROL CZAPEK

Historia naturalna anegdoty

Nie pamiętam ani jednej anegdoty.

Zamierzając omówić kilka szczególnych właściwości anegdoty i dowcipu w ogólności, z góry oświadczam:

1) Nie mogę podać ani jednego przykładu anegdoty, gdyż żadnej nie potrafię zapamiętać. Istnieją ludzie, którzy pamiętają setki anegdot i korzystają z nich przy każdej sposobności. Jest to szczególne uzdolnienie! Ja zaś nie jestem w stanie podać choćby jednej anegdoty, tak samo, jak nie wiem ile jest siedem naście razy trzynaście, lub którego dzisiaj ma my. Wobec tego proszę czytelnika, aby sam sobie przypominał odpowiednie przykłady — lecz potem mnie nimi nie zasypywał. O ile mi wiadomo, historycy, dyplomaci i komiwojaże rowie mają szczególną pamięć dla anegdot.

2) Nie staram się o metafizyczne określenie anegdoty i dowcipu. Nie śmiem podawać głębszych wyjaśnień, dlaczego komizm jest komiczny. Wystarczy nam, gdy nazwiemy komicznym to, co wywołuje w organizmie ludzkim gwałtowny skurcz przepony, przy czym powie trze jest wyciskane przez struny głosowe, które wydają wtedy dźwięk ha-ha-ha. Sądzę, że jest to dobra definicja, gdyż jest dokładna i nic — nie oznacza.

Freud, spodnie i spódnice.

3) Nie mam zamiaru iść w ślady Zygmunta Freuda i badać „stosunek między dowcipem i podświadomością”. Nie zamierzam wstępować do tych głębszych okolic psychologicznych — które zazwyczaj znajdują się w spodniach lub w damskiej spódnicy. Moim zdaniem nawet wzwyż od pasa znajduje się dość zagadek w ludzkim życiu. Na przykład zagadką jest powstanie anegdoty. Jest to kwestia równie trudna, jak problem powstawania żyjącej materii.

Jestem przekonany, że nikt jeszcze nie był świadkiem powstania anegdoty. Każda anegdota zaczyna się od słów: czy słyszał już pan najnowszą anegdotę? Istotą anegdoty jest, że się ją od kogoś słyszy; ten, od którego się ją usłyszało, słyszał ją znowu od kogoś, ten znowu od kogoś i tak dalej w nieskończoność. Żadna anegdota nie zaczyna się: posłuchaj pan anegdoty, którą dopiero co wymyśliłem. Anegdota nie ma autora, tylko opowiadacza. Nie zostaje stworzona, lecz przechodzi z ust do ust. Ani jedno imię twórcy anegdot nie jest znane i historycznie potwierdzone; jeśli ktoś podaje anegdotę za swoją, z pewnością jest notorycznym oszustem. Wszystkie anegdoty zdają się być odwieczne. Być może, powstały na Atlantydzie, gdzie wielu uczonych szuka źródła ludzkiej kultury. Lub też przybyły do nas z innych ciał niebieskich, może z pomocą meteorów, w który to sposób miały na ziemię przybyć zarodki życia.

Żydzi opowiadają anegdoty.

Niektórzy ludzie twierdzą, że w Polsce żyją rabin, którzy naprawdę tworzą anegdoty. — Wierzę wprawdzie w rabinów cudotwórców, lecz z równym powodzeniem możnaby twierdzić, że jakiś rabin z Galicji wynalazł pismo lub też, że hakenkreuz i odlewy brązowe zostały cudownym sposobem stworzone przez rabinę z Podwołoczyska.

Jeżeli jednak anegdoty nie powstają, to z pewnością rozmnażają się. Mnożą się podobnie, jak niższe organizmy. Rozmnażają się przez pączkowanie. Anegdoty nie rozwijają się na twardym podłożu życia, lecz pasożytują na innych anegdotach. Myślę, że istnieje tylko tuzin podstawowych typów, jak anegdoty myśliwskie, miłosne, anegdoty, których tematem są dłużnicy, spryciarze, durnie i — teściowa. Historia świata nieznacznie jedynie powiększyła ich liczbę o anegdoty w rodzaju: o roztargnionym profesorze, kolejce wąskotorowej, trampach itp.

Faktem jest, że istnieje wiele anegdot o lekarzach, adwokatach, Żydach, księżach, profesorach i wiecznych studentach, mało natomiast o kamieniarzach, wieśniakach, mura-

rzach, drwalach i tym podobnych rzemieślnikach. A to nie z tej przyczyny, żeby ludzie cenili więcej drwa od księdza; lecz raczej ponieważ księża więcej znają się na anegdotach niż drwale. Jeżeli krąży tyle anegdot o Żydach, to z pewnością nie dlatego, żeby Żydzi byli obiektem, wzbudzającym szczególną wesołość, lecz dlatego, że, jak wiadomo, Żydzi są namiętnymi opowiadaczami anegdot. Anegdota i dowcip apelują do intelektu; dlatego też kwitną przeważnie w warstwach intelektualnych i można je uważać za czystą poezję ludową.

Tajemnica anegdoty.

Należy zaznaczyć, że:

1) Aczkolwiek wielka jest ilość anegdot o lekarzach i adwokatach, mało jest anegdot o inżynierach.

2) Ze wszystkich rzemiosł najbardziej faworyzowani przez anegdoty są szewcy i krawcy. Nie znam ani jednej anegdoty o ślusarzach i zegarmistrzach. Być może, wynika to stąd, że w zamierchłej przeszłości krawiectwo i szycie butów należało do kobiet i pierwszy męski krawiec czy szewc musiał ówczesnym myśliwym i wojownikom wydawać się niesłychanie komiczny. Również na czarowników i zaklinaczy spoglądał wojownik przeszłości z pogardą, takie wydaje się źródło anegdot o księżach, prawnikach i lekarzach. Istnieją jednak

jeszcze inne przyczyny, mianowicie przyzwyczajenie.

3) Istnieją legendarne i mityczne zawody — występujące w baśniach, na przykład pasterze, drwale i rycerze. Nigdy nie jest adwokat, ksiądz, szewc, rabin lub handlarz końmi — bo haterem baśni. Baśń jest przyrodą i wsią. Anegdota to — miasto. Baśni są stare, jak bógowie. Anegdoty są stare, jak miasta. To też baśń ma cechy wybitnie żeńskie. Anegdota zaś wykazuje charakter męski.

Dlatego anegdoty mają zainteresowanie przede wszystkim męskie: polowanie, płęć, procesy, interesy, teściowe i długi.

O tym, jak Faust uwodził Małgorzatę.

Bezwątpienia dowcip jest integralną częścią męskiej zdobywczości. Młodzieniec, czyhający na serce dziewczyny, musi być według reguł sztuki uwodzenia dowcipny. Musi dziewczynę, zainteresować, rozśmieszyć. Musi ją oczarować umysłem. Należy to do jego seksualnego ryzostunku, jak pióra i ostrogi do zdobywcy piękności koguta. — Oh, pan jest dowcipny — szepce młoda dziewczyna już niewpół zdobyta. Mefisto z pewnością sypał dowcipami jak komiwojażer. Małgorzata była poważna, jak sama cnota: gdy jej jednak Faust opowiedział jedną z anegdot, dostarczonych mu przez Mefista, Małgorzata wyszeptła z podziwem: pan jest okropny.

Zbliżyliśmy się teraz z zakłopotaniem do tzw. soczystych anegdot. Nie daje się zaprzeczyć, że przynajmniej połowa wszystkich dobrych anegdot jest bezwstydną. Gdybyśmy byli psychoanalitikami, musielibyśmy stwierdzić, że w anegdotach seksualnych wyładowuje się stłumiony pociąg płciowy. Niestety wydaje się, że pociąg płciowy znajdujący wyraz w tych anegdotach nie jest znowu taki stłumiony: przeciwnie, szczególnie zdrowi i przedsiębiorczy a nawet żonaci mężczyźni dalecy od wszelkiego donżuanstwa, rozwijają wcale żywy zmysł dla tego rodzaju rozwiązłości. Moralista oskarżyłby ich o wybryki. Tajemniczość, w której rozgrywają się intymne sprawy ludzkie jest zbyt uciążliwą; milczy się o tym jak o przestępstwie; wreszcie musi to w jakiś sposób znaleźć ujście. Kobiety rozprawiają szepcąc o rzeczach intymnych. Z mężczyzną eksploduje intymność w bezwstydną i bezosobistą anegdotę. Nie popęd płciowy, lecz milczenie płciowe rozładowuje się w śmiałych anegdotach. Mężczyźni żartują na ten temat z nieokreślonym lekceważeniem. Możliwe niemal powie dzieć, że obniżają znaczenie spraw płciowych.

Co robił Hektor z Andromachą pod bramami Troi.

Wierzę wprawdzie, że Hektor udając się na bój, pożegnał się z Andromachą, tak, jak to opisuje Homer w szóstej pieśni Iliady. Lecz jestem przekonany, że potem ułożył sobie kilka ma pieprzonymi anegdotami. Bez końca można by napawać się bujnymi kwiatami anegdot i dowcipów. Tak więc dałoby się na przykład uwydatnić złośliwą radość, w którą obfitują i zastanowić się nad zjawiskiem, że bez pewnego okrucieństwa humor zanikłby.

Może dowcip jest wentylatorem ludzkiego okrucieństwa! Pewnym jest, że spełnia wielką i niezbadaną funkcję socjalną, tak samo, jak bezwątpienia spełnia ważną funkcję biologiczną. Dowcip jest atakiem i obroną: jest wyrazem przewagi, a jednocześnie obroną słabszego; lecz przy tym ma tysiące innych przyczyn i celów.

Zatrzymuję się tu na progu najróżniejszych horyzontów. Chciałem tylko stwierdzić, że ten ten jest bardziej zawikłany i dziwniejszy, niż sądzimy. Przez puszcze prowadzą ścieżki; ale niekiedy dziewczęta puszcza pozostaje dziewczęciem puszcza. Chciałem tylko powiedzieć, że ta dziedzina literatury jest pełna tajemnic, dla tego też oddalam się od niej na końcach pałaców.



TEATR „HABIMA” W BAGATELI

Piątek, godz. 4 popoł.: „Żyd wieczny tułacz”,
godz. 8 wiecz.: „Krótki Piątek”.

—oo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Piosenka o kadecie”.

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Kobiety nad przepaścią” (Maria Bogda Brodzisz)

APOLLO: „Wrzós” Marii Rodziewiczówny

ATLANTIC: „Książę X” i „HURAGAN”

L. O. P. P. „Czarny korsarz”

PROMIEN: „Mężczyzna doskonały” (Errol Flynn)

STELLA: „Plomienne serca” (Barszczewska, Stępowski)

SZTUKA: „Strzelec z Bengali” (Shirley Temple)

UCIECHA: „Pensjonarka” (Deanna Durbin)

WANDA: „Pani Walewska” (Greta Garbo)

Radio na dziś

PIĄTEK, 22 KWIETNIA.

15.25 Wiadomość gospodarcza; 15.45 „Mój ówary” opowiadanie dla dzieci wygl. Jan Grabowski; 16 Rozmowa z chorymi; 16.15 Koncert orkiestry dętej P. P. W. pod dyr. Franciszka Nieruchty; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Wśród najmłodszych obywateli” pogad. wygl. Zofia Frackowiakowa; 17.15 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera; 17.50 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mosicki; 18 Komunikat świąteczny; 18.05 Wiadomości sportowe i lokalny komunikat świąteczny; 18.15 „Piosenki neapolitańskie” E. Belnhold — Arno Heintze akomp.; 18.40 „Skrzynka ogólna” w opr. St. Broniewskiego; 18.50 Informacje; 18.55 Program na dzień nast.; 19 Teatr wyobraźni: „Mistrzynie” czyli „Komedja miłości i cnoty” Jana Aug. Kisielewskiego, opracował Alfr. Weyciecki, wstęp Kaz. Czaichowski; 19.30 Duet mandolinowy z tow. fort. Wyk. Edward Cinksa i Andrzej Hjutowicz (mandolin); Szymon Heller (fort.); 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Cavillier: Własność melodyj z kom. muz. „Domino lila” z płyt; 20.15 Dalekni wleczony; 20.30 Koncert europejski z Norw. (Oslo). Wyk.: ork. i chór Tow. filharm. w Oslo pod dyr. Kramma i M. Ernst Glaser (skrz.); 21.30 Koncert rozrywkowy. Wyk.: kwintet Miecz. Paszkieto, Maria Dowbór sopr. scap. rewellerów Waberskiego, Pietrzycki (klarnet), Hler. Szperka (fort. solo), Wład. Raczkowski (akomp.); 22.00 Ostatni wiadom. dzień. wiecz. przegl. prasy i kom. met.; 23—23.30 Muzyka taneczna z płyt.



Zabójca przed sądem przysięgłych

Dwudniowy proces w Krakowie

Krakowski sąd przysięgłych rozpatruje dziś sprawę o zabójstwo przeciw 19-letniemu Piotrowi Ciejekowi z Brzoskwini pod Krakowem. Jak z aktu oskarżenia wynika, sprawa przedstawiała się następująco:

W lutym 1937 r. Stanisław Ciejek ożenił się z córką Jana Janusa i niebawem między Ciejkami i Janusami rozpoczęły się różne spory na tle majątkowym. Po stronie Janusów stanął śp. Piotr Musiał i z tego powodu dochodziło do różnych zatargów między nim a Piotrem Ciejkiem.

Dnia 29. 6. 1937 w Brzoskwini Piotr Ciejek obchodził swoje imieniny, zachowując się od samego rana niezwykle awanturczo na placu przed kościołem, w czasie odbywającego się nabożeństwa. Ciejek zaczął najpierw Piotra Janusa, groząc mu brzytwą, a następnie zaatakował Franciszka Musiałę, gdy zaś ten rzucił się do ucieczki, strzelił za nim z pistoletu. Po tych awanturach Ciejek pokazywał obecnym pistolet automatyczny, w którym posiadał jeszcze 3 naboje.

Po nabożeństwie Ciejek w towarzystwie swojego przyjaciela Władysława Janusa wracał do domu i w odległości kilkudziesięciu kroków od kościoła spotkali idącego naprzeciw Piotra Musiałę. Widząc swojego znenawidzonego przeciwnika, Ciejek błyskawicznie wydoł pistolet i strzelił trzy razy do Musiałę — który padł martwy na ziemię.

Świadkowie stwierdzają, że Musiał szedł spokojnie, trzymając ręce w kieszeni, a Tomczyk, który bezwzględnie zrewidował nieboszczyka, znalazł w jego kieszeni tylko szczyryki.

Jak ustalają świadkowie Ciejek posiadał pistolet już od dłuższego czasu, natomiast Musiał broni w ogóle nie posiadał, gdyż swój rewolwer zostawił jeszcze na wiosnę Władysławowi Siudkowi w Krakowie, który broń tę wydał sędziemu śledczemu.

Jak wynika z oględzin zwłok śp. Piotra Musiałę jedna kula trafiła go w szyję, druga w klatkę piersiową, trzecia w rękę. Dwa pociski przebiły lewe płuca, co spowodowało śmierć, z powodu krwotoku opłucnej.

Według opinii biegłych psychiatrów, oskarżony Piotr Ciejek posiada ograniczoną zdolność kierowania swym postępowaniem. Oskarżony przyznaje że strzelił do Musiałę, lecz broni się, iż działał w obronie własnej, gdyż Musiał wyciągnął rewolwer i chciał strzelać do niego.

Obronę tę potwierdza tylko Władysław Janus, przyjaciel oskarżonego i współpodejrzany w tej sprawie.

Zeznania innych świadków i fakt że śp. Musiał w ogóle wówczas broni nie miał, są dowodem kłamliwości obrony oskarżonego, który czynu swego dokonał zupełnie świadomie, kierując się nienawiścią i zemstą.

Jules Romain w Krakowie

W najbliższych dniach ma przybyć do Krakowa jeden z najznakomitszych pisarzy francuskich Jules Romain.

W czasie swego pobytu w Krakowie Romain wygłosi odczyt pt.: „Autor i jego bohaterowie”.

Właściciel skarbu w skrytce P. K. O. — przybył do Krakowa

Jak już pisaliśmy, odnaleziono onegdaj właściciela skrytki w PKO gdzie znajdowały się gotówka i papiery wartości 150.000 zł. Właściciel tej skrytki p. Abraham Dawid Gross przybył obecnie do Krakowa i zgłosił się do wyznaczonego kuratora, z którym porozumiał się w sprawie dalszych kroków.

Losy Maruszczyki

Zapadła decyzja uwzględnienia podania obrony w sprawie sprowadzenia bandyty Nikifora Maruszczyki na proces apelacyjny w Warszawie. Maruszczyko sprowadzony będzie do Warszawy w przyszłym tygodniu i stanie przed Sądem Apelacyjnym w dniu 2 maja.

Jak przewidują w kołach sądowych, sprawa groźnego bandyty Maruszczyki, skazanego przez Sąd Apelacyjny w Katowicach na karę śmierci, znajdzie się na wokandzie Sądu Najwyższego w miesiącu czerwcu. Najpierw więc uprawomocni się wyrok śmierci w Katowicach. W niektórych sprawach sądowych — wstrzymano na razie dochodzenie przeciwko Maruszczyce ze względu na to, iż losy jego i tak są już przesądzone.

Rzecz ciekawa, iż groźny bandyta nie rezygnuje z obrony, interesując się żywo motywami wyroków sądowych i odbywając dłuższe narady ze swymi obrońcami. Poza tym Maruszczyko zarzuca władze więzienne swymi prośbami o dostarczenie mu lepszego wikt, lektury itp.

Koszmarny rejs „Warszawy“

152 obłąkanych kobiet przybyło do Gdyni

GDYNIA, w kwietniu.

Drugi transport umyślowo chorych przybył do Gdyni na statku „Warszawa“. Transport ten różnił się tym od poprzedniego, że znajdują się na nim same kobiety.

Jest godzina czwarta rano. Przez iluminatory widać przebijające promienie światła elektrycznego.

Powoli ciemności rzedną i nastaje biały dzień. Gęste chmury ustępują. Promienie słońca padają na białe malowane nadbudówki „Warszawy“, przycumowanej pomiędzy wspaniałym żaglowcem „Dar Pomorza“, a pięciomasztową „Elemką“.

Na rufie przez zakratowane okienko widać za stołami na ławach około czterdzieści kobiet: stare, młode, wysokie i niskie. Jedne są pobierane w chusty nieraz bardzo jaskrawe, drugie w kapelusze najrozmaitszych fasonów.

Przy jednym ze stołów stoi jakaś kobieta i śpiewa. Jest to raczej jakieś przejmujące wy-cie...

Rozdwojenie jaźni.

Tym razem statek przywiózł z Francji do Polski 152 kobiety obłąkane. W liczbie tej znajduje się 14 furiatek niebezpiecznych, które transportowo w kaftanach bezpieczeństwa. Są to przeważnie włościanki, które zamieszkiwały w północnych departamentach Francji. Pochodzą z Pomorza, Małopolski, Nowogródka, Wileńszczyzny i okolic Warszawy. Przeważnie Polki i Rusinki (Ukraińki). Jest również 10 Żydówek.

Najstarsza obłąkana liczy 64 lata, najmłodsza nie przekroczyła jeszcze 22. Większość chorych jest w wieku od 24 do 45 lat. Niektóre przebywały we francuskich zakładach dla obłąkanych po 10 i więcej lat. Kilka kobiet młodszych urodziło się już na obczyźnie.

Większość chorych cierpi na schizofrenie, czyli — jak się mówi popularnie — „rozdwojenie jaźni“. Np. wśród chorych znajduje się 22-letnia służąca. Dziewczyna utrzymuje, że jest „królową świata“. „Królowa świata“ jest bardzo zaborcza. Twierdzi, że należy do

niej cały świat. Biedna i sponiewierana na ciężkiej służbie służąca, której popsuły się jakieś tam kółeczka w mózgu, domaga się hołdów i czołobitności. I czuje się szczęśliwa.

Dojarka — władczynią skarbow.

Inna twierdzi, że jest multimilionerką, władczynią skarbow „Złotego Smoka“. Opowiada, że ma olbrzymie skarby w postaci brylantów, pereł, platyny, złota i srebra w... Szanghaju. Jest niespokojna, że działania wojenne japońsko-chińskie mogą ją pozbawić bogactw. Mimo to zapisuje „ciepłą ręką“ duże legaty lekarzom, pielęgniarkom i sanitariuszkom. Jest szczodra, wspaniałomyślna i cechuje ją wielkopański gest. Była dojarką na fermie jakiejś starej Francuzki. Całe życie doła krowy.

Nie brak również osób „świętych“, „diabłów“, „opętanych przez diabła“ i takich, które zwariowały na tle zawodu miłosnego. Ostatnia kategoria, to melancholicki spoglądający często gęsto do lusterka i domagający się pudru, gdyż... „narzeczony wraca“...

Jak informuje dr Hlinkiewicz, kierownik tragicznego transportu, obecny transport jest jedynym na świecie. Transportu obłąkanych kobiet, jak świat światem, nigdy jeszcze dotychczas medycyna nie notowała. Do konwojowania chorych użyto 40 osób, a więc 4 lekarzy i lekarek, 4 dozorców i 32 sanitariuszki-dozorczyńce.

Sztorm na morzu.

W obecnej podróży kobiety gorzej znosiły rejs morski, aniżeli w poprzednim mężczyźni. Szalejący sztorm, jaki złapał statek w Kanale Kilońskim, spowodował ogólny atak choroby morskiej, napady hysterii i wybuchy furii. Załoga z konwojem czuwała z podwójnym wysiłkiem, by nie dopuścić do jakichkolwiek niespodzianek.

Udajemy się na pokład. Tuż na nabrzeżu podstawiono już specjalny pociąg, składający się z lokomotywy i trzech wagonów pulmonowskich. Obok zgromadziła się spora ilość

ciekawych robotników portowych i kobiet.

Sanitariuszki znoszą ze statku do pociągu liczne tobołki, kosze i walizy należące do chorych. Wśród nędznych worków widać nawet eleganckie nessesery.

Dozorcy i sanitariuszki ustawiają się „gęsiego“ od pokładu po przez tramp aż do pociągu i zaczyna się podawanie chorych systemem „łańcuchowym“.

Pierwsza schodzi, chwycąc się na nogach, jakaś trzydziestoletnia kobieta w kapeluszu z XIX wieku. Sanitariuszki liczą głośno: raz dwa, pięć, osiem, szesnaście itd. Zapewnia to ściśle kontrolę chorych i żadna nie może się „zgubić“.

Tragiczny korowód.

Idą różne osoby; biedne, budzące litość, słabe, śmiałe, o dzikim wejrzeniu oczu, brzydkie, ładne, młode i stare. Każdej wyziera ze szklanych, nieruchomych oczu jakaś nieprzenikniona tajemnica.

Oto schodzi wysoka brunetka. Niesamowity chichot mrozi serca. Po skórze przechodzą ciarki.

Następna dla odmiany zawodzi jak na pogrzebie. Inna śpiewa na całe gardło.

Wreszcie — „królowa świata“. Dziewczyna w mizernej sukieneczce idzie z dumnie podniesioną głową jakby w rzeczywistości zamiast perkalikowej chusteczki dźwigała na niej złotą koronę królewską, usianą brylantami.

Tuż za nią „władczyńi skarbow złotego Smoka“. Kroczy z kluczem w ręku. Ten klucz może otworzyć fantastyczny skarbiec w Szanghaju.

Oto kogoś niosą na rękach. Starsza schorowana kobiecina trzyma różaniec w ręku. Dalej gromada krzykliwych histeryczek. Znów nosze, ze staruszką.

Na samym końcu jakaś dziwaczna „piękność“ tańczy i wykrzykuje po francusku. Korowód 152 obłąkanych wsiąkł w wagony kolejowe.

Za chwilę pociąg daje sygnał i rusza pełną parą. 142 chore znajdują się w Choroszczy, a 10 odjechało do Gostynina.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

„Makabiada” w Tel-Awiiwie Przygotowania w Palestynie

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“ Wieczornego).

TEL AWIWI, w kwietniu.

Młodzież żydowska w Palestynie została w ostatnich latach ciężko dotknięta odroczeniem Makabiady, która miała się odbyć wiosną bieżącego roku w Tel Awiwi. Mówiono wiele, ale nie wyjaśniono należycie, co spowodowało odroczenie Makabiady. Jasnym jest, że trudności zewnętrzne i wewnętrzne a przede wszystkim zewnętrzno - polityczne osłabiły żydowski front sportowy w Palestynie i poza Palestyną i uniemożliwiły należyte przygotowanie Makkabiady.

Co prawda, w Palestynie panuje przekonanie, że na przekór wszystkiemu, właśnie w obecnych czasach należało zorganizować Makkabiadę światową w ustalonym terminie, ażeby dać wyraz na wewnątrz i na zewnątrz tężyznie młodzieży żydowskiej. Nie tu miejsce na spór, kto miał rację czy „negatywiści” czy „pozytywiści.” Poczekamy jeden rok a napewno Makkabiada dojdzie znowu do skutku i to w o wiele większej mierze niż dotychczas.

Obecnie odbywa się zjazd krajowy palestyńskiej „Makkabi” i „Makkabi Haair”. Jest to niejako mała Makkabiada o zasięgu krajowym, a i te zawody dadzą silny wyraz dążeniom młodzieży rozprószonej po wielu zakątkach Palestyny. 3.000 członków „Makkabi” z 40 miejscowości w Palestynie przybywa do pierwszego miasta żydowskiego i pod sztandarem biało-niebieskim demonstruje nie tylko swoje wal-

ry sportowe, lecz także swoją gotowość do obrony i walki, napełniając serca młodzieży w chwili obecnej, kiedy większość tej młodzieży znalazła się już nieraz w ogniu walki.

Minęły czasy, w których związki sportowe stanowiły w Palestynie tylko zbiorowiska młodzieży, pragnących wyspecjalizować się w rozmaitych gałęziach sportu jak lekka atletyka, piłka nożna, boks i tp. Życie w kraju zmusiło młodzież patrzeć w oczy niebezpieczeństwu, czyhającemu na nas ze wszystkich stron i to patrzeć bez bojaźni i z odwagą. Każdy jest obecnie gotowy albo też przygotowuje się do zadań, których nie może przewidzieć z góry. Taki jest nakaz chwili i taki jest obowiązek narodowy, którego nie można uniknąć. Do Tel Awiwu przybywają delegaci z Hajfy, Jeruzolimy, z Petach Tikwy, Daganii, z Chedery, Ramat Dawid, Natanii, Nahariji, z południa, z północy i wschodu.

Ze szczególną serdecznością przyjmuje Tel Awiw grupę zawodników z Chanity. Chanita, najmłodsze osiedle palestyńskie, wysłała swoją delegację ażeby dowiedzieć, że łączy się i w tej dziedzinie z całą młodzieżą we wspólnej walce o przyszłość narodu. Duże znaczenie ma także przybycie delegacji Emeku, dumy całego społeczeństwa żydowskiego w Palestynie. Wszyscy zjednoczą się w szeregach pod wspólnymi rozkazami i będą reprezentować sport żydowski

rozwijający się pod sztandarem Makkabi.

„Mała Makkabiada” obejmuje 12 działów sportu, a więc jej program jest obszerniejszy od programu Makkabiady. Gdyby warunki były lepsze, to napewno Makkabiada nawet o zasięgu krajowym przeistoczyłaby się w wielkie święto narodowe Palestyny. Gdyby czasy były inne, przybyłoby napewno wiele gości z innych krajów. Tym razem będziemy gościć tylko młodzież żydowską z Egiptu i młodzież żydowską z Bejrutu.

Duże znaczenie ma fakt, że gubernator okręgu południowego p. Crosby zgodził się na objęcie protektoratu. Liczne zarzuty pod adresem rządu, streszczające się w tym, że rząd nie popiera sportu żydowskiego są nadal aktualne. Ale z drugiej strony należy z zadowoleniem przyjąć do wiadomości fakt, że przedstawiciel rządu objął protektorat nad zawodami. Znamienny jest także fakt, że przedstawiciele armii brytyjskiej wezmą udział w zawodach i jednostka reprezentująca piłkarstwo bryt. będzie włączyła z jedyną „Makkabi.” Makkabiada zostanie powitana nie tylko przez burmistrza Tel-Awiwu Rokeacha, lecz także przez Usyszkiina, Bin Guriona, Czertoka, Ben Cwi i licznych działaczy, którzy specjalnie przybywają na Makkabiadę do Tel Awiwu.

Sz. SAMET.

Kapitan piłkarzy -- Józef Kałuża kreśli plan kampanii przed meczem z Brazylią

Kapitan związkowy PZPN p. Józef Kałuża jest ostatnio rzadkim gościem w Warszawie. Sprawy związane z przygotowaniem do spotkań międzypaństwowych załatwiane są na drodze telefonicznej między Warszawą a Krakowem względnie w drodze listownej. Kiedy jednak spełniły się nasze marzenia i reprezentacja znalazła się w puli finałowej mistrzostw świata, p. Kałuża przyjechał do Warszawy na specjalną konferencję z prezydium PZPN. Na konferencji tej omówiono wszystkie sprawy dotyczące mistrzostw świata we Francji oraz pozostałej części sezonu międzynarodowego naszej reprezentacji.

Przed meczem z Brazylią

— Przede wszystkim sprawa mistrzostw świata — mówi p. Kałuża. Urządzimy 11 maja (dzień powszedni) treningowy mecz dwu zespołów w Sosnowcu lub Częstochowie. Po tym meczu wyłonię reprezentację przeciwko Irlandii. Po meczu z Irlandią, który odbędzie się w Warszawie 22 maja, ustawię dwa pełne komplety dla których wyrobi się paszporty do Francji. Zbierzemy graczy na obozie od 27 maja do dnia wyjazdu tj. do 1 czerwca.

Wyjedzie jednak tylko 15 graczy. Reszta będzie w pogotowiu. W razie zwycięstwa w pierwszym meczu weźmiemy dodatkowo posiłki. Zadanych innych spotkań sparingowych nie będzie. I tak co niedziela gracze mają mecze ligowe. Kilkodniowy obóz będzie miał znaczenie kondycyjne. Nie wiadomo nawet, czy urządzimy go w Warszawie. Chodzi tylko o to, by umieścić graczy w jakimś spokojnym miejscu.

Ponieważ na 29 maja wyznaczone są mecze ligowe, zwracamy się do Ligi z prośbą o przełożenie tych spotkań na 26 maja (święto).

Mecze ligowe, wyznaczone na czerwiec, będą na razie przełożone tylko z pierwszej niedzieli tj. z dnia 5 czerwca, kiedy gramy z Brazylią. Jak będzie później, to zobaczymy po tym pierwszym meczu.

— Kiedy ustali pan skład na mecz dwu zespołów?

— W początkach maja. Zasadniczo przeciw trzonowi reprezentacji jest znany: drużyna z Brzegu. Oglądam teraz co tydzień nasze zespoły. W czasie Świąt widziałem mecz Kispest — Cracovia i Stuttgart — Ruch. W niedzielę będę w Krakowie na meczu Warta — Cracovia w następną niedzielę we Lwowie na meczu ŁKS — Pogoń. Brakować mi będzie więc tylko Polonia, Warszawianka i Śmigły, ale o nich będę miał meldunki.

Przekonam się o formie tych, którzy w reprezentacji nie grali jak np. Scherfke, Matyas i w zależności od tego wezmę ich na trening. Na razie jeszcze podawanie nazwisk jest zawcześnie.

Podgórze e Makkabi

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Makkabi jedno z najciekawszych spotkań Ligi Okręgowej pomiędzy b. mistrzem Krakowa Podgórzem a Makkabi.

Zawody te wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie, ze względu na wielką stawkę powyższych zawodów i dobrą formę obydwóch drużyn.

Drużyna Podgórza wystąpi do tych zawodów w tym samym składzie, w jakim ostatnio pokonała silną drużynę Korony. Makkabi wystąpi w najsilniejszym składzie. Początek zawodów godz. 10.15.

Spotkania młodego narybku

Co było jeszcze tematem konferencji?

— Mecze naszej drugiej reprezentacji: Polski B. Postanowiliśmy zapewnić sezon międzynarodowy nie tylko tej drużynie, ale i Polsce C.

W drużynie B znajdują się gracze, którzy kandydują do reprezentacji, w drużynie C zupełnie młodzi. Nie wykluczam możliwości wzmocnienia drużyny B graczami z A, a drużyny C graczami z B. W końcu czerwca będziemy gościli w Polsce w dwu miastach reprezentację Węgier B, która wraca z wyprawą na Północ.

W końcu mamy zamiar wysłać naszą drużynę B na dwa, trzy mecze do Szwecji na spotkania z okręgowymi reprezentacjami.

W końcu lipca urządzimy obóz dla młodych z drużyny B i C i mecze sparingowe z drużyną zagraniczną. Obóz chcielibyśmy urządzić w jednej z miejscowości klimatycznych, ze względu jednak na duże koszty, skończy się pewnie na Warszawie.

Na jesieni czekają nas dublowane spotkania z Łotwą i Bułgarią w czasie meczów z Niemcami i Jugosławią. Może jeszcze w listopadzie pomyślimy o jakimś meczu.

Rozmowa schodzi na tematy ogólne. P. Kałuża narzeka na poziom drużyn ligowych.

Brak jest myśli i systemu w grze — mówi. Taki Ruch zamiast grać z Niemcami dołębnie forsował naiwnie grę górą i w rezultacie wypadł bardzo słabo. Cracovia urządziła sobie pokazy zamiast strzelać bramki. Słyszałem, że i w Warszawie nie było lepiej. Ale przy najmniej mamy reprezentację.